„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 80 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 4 halerze

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 384. Kraków, sobota dnia 11 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Z ROSJI.

Zamach na Kaulbarsa.

Berlin. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą, że z Petersburga przybyła tam córka jenerała Warszawskiego okręgu Barbara Nikołajewna Prinze, w towarzystwie młodego człowieka nazwiskiem Włokuczkin i wypytywała się o mieszkanie jenerała Kaulbarsa. Gdy w towarzystwie znajomej rodziny udała się do mieszkania jenerała, podczas przechodzenia przez pokój wypadła jej z ręki torebka i w tej chwili nastąpiła silna eksplozja. Prinze uciekła wtedy do hotelu i tam wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. W jej papierach znaleziono wyrok petersburskiej partji rewolucyjnej, skazujący jenerała Kaulbarsa na śmierć. Towarzysz jej zdołał umknąć. —

Nieudały zamach wywołał w Odessie wielkie poruszenie. —

Napady na b. posłów.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w Teriokach, gdzie dokonano zamachu na Herzensteina, trzech ludzi napadło na b. posła do Dumy Ankina. Napadniętego obronili przechodnie. —

Napad rabunkowy.

Verchne-Udinsk. Na stacji kolejowej Pluchienka, zrabowali ludzie uzbrojeni 95.000 rbs. Kilku napastników raniono. —

Rozruchy chłopskie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w guberni połtawskiej szerzą się w wielkich rozmiarach rozruchy agrarne. Chłopi przeciągają bandami od dworu do dworu i niszczą zbiory. W polach ustała wszelka praca. Między zrabowanemi dobrami są także majątki w. ks. Mikołaja.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wiek XX" podaje, że Stołypin otrzymał wiele tajnych raportów wykazujących, iż po żniwach przyjdzie do powszechnych rozruchów chłopskich. Dlatego Stołypin stara się przyśpieszyć termin zwołania Dumy, spotyka się jednak z oporem partji dworskiej. —

Przeciw socjalistom.

Moskwa. Deputacja robotników z dwóch fabryk zgłosiła wstąpienie wszystkich robotników do „związku prawdziwych rosyjskich ludzi". Robotnicy ci spodziewają się, że w ten sposób uchylą się od przymusowego udziału w strejkach politycznych do których zmuszają socjaliści.

Berlin. (Tel. wł. Z Warszawy donoszą, że w pewnej miejscowości w gub. lubelskiej chłopi pobili na śmierć 6 studentów i studentek, szerzących agitację socjalistyczną.

Nowi ministrowie.

— **Paryż.** (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Tempsa" donosi, że nowy minister Wasilczykow, bogaty obywatel ziemski, będąc poprzednio naczelnikiem szlachty, był filarem stronnictwa konserwatywnego i tłumił wszelki ruch liberalny. Szczególnie występował przeciw szerzeniu oświaty wśród ludu. Teraz należy do skrajnej prawicy, która znowu zyskała wpływ na cara. Jego nominacja jest zwycięstwem wielkich książąt. —

Stołypin zachwiany.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi z Petersburga, że stanowisko Stołypina jest zachwiane, a to z tego powodu, że car nie zamianował ministrem żadnego z jego kandydatów. Car nie zgadza się na program agrarny, a również sprzeciwia się projektowi amnestji i zniesieniu kary śmierci. —

Wydanie Pelenzowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 rano przewieziono tędy Aleksandra Pelenzowa, znanego z napadu rabunkowego w banku handlowym w Moskwie. Pelenzowa, który przebywał w Szwajcarji, wydały Rosji władze szwajcarskie jako niepolitycznego przestępcę i wczoraj transportowano go z granicy szwajcarskiej do ros. Towarzyszyli mu policjanci szwajcarscy, austrjaccy i rosyjski komisarz policji. Temu ostatniemu zdarzył się w Salzburgu zabawny wypadek. Na dworcu tamtejszym policja austrjacka wzmocniła straże przypuszczając możliwość napadu na konwój w celu odbicia więźnia. Komisarz rosyjski podczas stania pociągu badał skrupulatnie wagon, w którym wieziono Pelenzowa. Manipulację tę spostrzegła policja austrjacka pełniąca służbę na dworcu i nie znając komisarza, zaaresztowała go. Dopiero z wagonu trzeba było przynosić jego rzeczy podróżne, któremi legitymował się. —

Policja austrjacka towarzyszy transportowi więźnia aż do granicy rosyjskiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 sierpnia.

— *Z opery i operetki.* Ponieważ wczorajsze przedstawienie „Cyganerji" będzie jedynem w sezonie, sprawozdanie ograniczyć się może do upamiętnienia stron dodatnich, gdy podniesienie ujemnych nie może mieć już żadnego praktycznego celu. Zresztą w sumie wrażeń przewyżka była po stronie dodatnich, w tych zaś część znaczna przypada na poczet zasług p. Mokrzyckiej. Jej Mimi, wokalnie wypracowana poważnie, miała charakter i uczuciowy ton zasadniczy bardzo szczery, przeto w wysokim stopniu ujmujący słuchacza. Delikatny realizm sceny śmierci zamknął ogólne korzystne wrażenie silnym akcentem. Reszta cyganerji w osobach p. Miłowskiej, pp. Ludwiga, Zaremby i Mossoczego przedstawiła się jaknajlepiej w miarę możności każdego, przyczem p. Ludwig odznaczał się werwą, p. Mossoczy zaś szlachetnem traktowaniem swej kantyleny w ostatniej odsłonie. Pozostaje p. Orzelski, który prócz Rudolfa śpiewał dotąd także Hoffmana. Od czasu swojego ostatniego występu tutaj przed czterema laty, nabył pewnej swobody scenicznej, t. zn., ogładził kilka swoich stereotypowych ruchów. O stronie wokalnej można powtórzyć sąd z przed lat czterech, — a to już nie dobrze. Ten sam głos, wybitnej piękności, dający mało artystycznego zadowolenia, bo nie ujęty w karby wyższej kultury. Zwłaszcza nieuregulowanie oddechu staje w poprzek intencjom artystyczniejszego frazowania.

W operetce wznowiono ostatnio popularnego „Posłańca 6666". Przewijały się w tem przedstawieniu, jak we wszystkich, ślady pewnej myśli reżyserskiej, jaką p. Bogucki zamierza widocznie wprowadzić w życie w operetce lwowskiej. Za wzór służy ton, panujący w operetce warszawskiej, gdzie tekst jest tylko podstawą do snucia swojego rodzaju *commedii del arte*. Usiłowaniom nowego reżysera stoją, jak dotąd, na przeszkodzie zakamieniałe ponure temperamenty wielu z wykonawców, którzy jakby się zawzięli, by śmiech, fantazję, swobodę, żywszy gest i ruch wyeliminować z kunsztu operetkowego. Nie pomogą najlepsze aluzje aktualne i dowcipy improwizowane naprędce, gdy grzęzną w atmosferze, mogącej obrzydzić cały ten rodzaj sztuki. Bo o ile trudno o bardziej „dobroczynne" widowisko, jak dobra operetka zagrana z werwą, o tyle operetka na tragiczno — może tylko pogrążyć w przepaście czarnej rozpaczy. Nie bierzcież państwo tego na swoje sumienie! Tym zaś, co w operetce lwowskiej nie zapomnieli się śmiać i śmiech budzić, hołd i cześć! P. Kasprowiczowej, p. Miłowskiej i p. Kocourkowi, dla którego teatr lwowski powinien co żywo rozpisać konkurs na operetkę z bohaterem wesołym Czechem. Ku temu flankowi kieruje, zdaje się, swoje aspiracje młody debiutant, p. Krzewiński, w czem niechaj go wspiera zdrowy instynkt jaki okazuje, i opieka reżysera. Amen.

— *Z teatru ludowego.* We wtorek 14 bm. wystawia teatr ludowy 4 aktowy dramat Leopolda hr. Starzeńskiego pt.: „Gwiazda Syberji", dłuższy czas nie przedstawiany na scenie krakowskiej. Rolę tytułową odegra p. Teodorowicz, poza tem w główniejszych rolach wystąpią pp. Konarski (jenerał Tatrow), Kalinowski (major Grawiczyn), Boroński (Kazimierz), i inni. Do sztuki tej dyrekcja sporządziła parę nowych dekoracji. —

W sobotę, dnia 11 bm. powtarza teatr ludowy „Wesele" St. Wyspiańskiego, którego pierwsze przedstawienie odegrane zostało przy zapełnionej widowni. W roli dziennikarza wystąpi p. Zdziarski. —

— *Deszcz ulewny* zaczął padać wczoraj wieczorem koło godz. ½ do 8. Deszcz trwał krótko, spadł jednak tak nagle, że zaskoczył niespodzianie

liczną publiczność, zdążającą właśnie podówczas na przedstawienie operowe. To też wiele osób po dojściu do gmachu teatralnego było porządnie przemoczonych.

— *Muzeum narodowe* otrzymało w tych dniach nader cenny dar, który znakomicie pomnoży i skompletuje zbiory muzealne. Mianowicie p. Julia z Janowskich Umińska ofiarowała znaną i bogatą kollekcję medali polskich, gromadzoną oddawna przez jej męża ś. p. Piotra Umińskiego, a należącą do pierwszorzędnych w kraju. Katalog tego zbioru, ogłoszony drukiem jeszcze w 1885 r. ,odrazu zadziwił amatorów i zbieraczy bogactwem i obfitością opisanych w nim okazów. Pod względem ilości sztuk, zbiór ten przewyższa wszelkie inne krajowe kollekcje. Od tego czasu przybyło ś. p. Piotrowi Umińskiemu przeszło 300 medali polskich, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy uzyskanych, tak, że ogólna liczba sztuk obecnie ofiarowanych przenosi 1300. Wśród nich wyróżniają się dwa srebrne medale z czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, piękne sztuki z czasów Jana III i Augustów, wiele nieznanych skądinąd medali porozbiorowych oraz medali znakomitych ludzi. Dar ten stanowić będzie zawsze cenną pamiątkę po tak zasłużonym zbieraczu ojczystych zabytków. — Prócz medali ofiarowano kilkadziesiąt tłoków pieczętnych oraz blisko 50 dokumentów przeważnie pergaminowych, w tych kilka nadzwyczaj ciekawych: Witołda, Bolesława księcia- Mazowieckiego i Aleksandra z XV w."

——o——

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila"**, opera 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek, dn. 14 sierpnia br. „Gwiazda Syberji"; —

środa, dn. 15 sierpnia o godz. 3 po poł. „Królowa przedmieścia";

środa: dn. 15 o godz. 8 wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

czwartek: dnia 16 bm. „Morskie Oko"; obraz dramatyczny w 4 ktach przez Ł. K. Z.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Sierpień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

——o——

TELEGRAMY.

(Z dnia 11-go sierpnia.)

Mianowania w szkołach średnich.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: A. Karnowskiego i St. Mędralę dla Wadowic, W. Borzemskiego do Rzeszowa II, Sew. Hemmera i M. Langa dla Krakowa św. Anny, i J. Ujejskiego dla Krakowa św. Jacka, St. Kordelę i J. Gebhadta dla Krakowa III, Jul. Silkowskiego i Jul. Sobolewskiego dla Krakowa V. Ferd. Bromowicza, J. Szmyta i R. Lemocha dla Podgórza, J. Pilcha i Seb. Flizaka dla Bochni. Br. Trepkę dla Wadowic, And. Martusiewicza i And. Świątka dla Tarnowa i J. Raffera dla Krakowa V, Wilh. Glazora dla Tarnowa II, Fr. Wzorka do N. Sącza, J. Dziedzica, St. Delektę i Fr. Ćwikowskiego dla N. Targu.

Rada szkolna przeniosła zastęp. naucz.: Em. Bujaka do Sambora, Z. Irzabka do Rzeszowa I, Fryd. Hankego do Mielca, Pawł. Niewczyka do Rzeszowa I, L. Pileckiego do Dębicy, J. Stachurka do Rzeszowa I, S. Skoczylasa do Bochni, M. Badylaka do Tarnowa I, Z. Domaniewicza do Krakowa św. Jacka, C. Kameckiego do Krakowa św. Jacka, Karola Dawidowskiego do Krakowa III, J. Długoszowskiego do Krakowa V. Fr. Pardjaka do Krakowa V, H. Barana do Krakowa V, St. Nowaka do Krakowa V, J. Piaseckiego do Krakowa V. J. Rydla i Hen. Ziołę do Krakowa V.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. Wczorajszy Selamlik nie odbył się, ponieważ sułtan jest chory. Dyplomaci i wojsko, które już się zjawiło na Selamlik, musieli wrócić do domu. Sułtan, jak słychać, ma się poddać operacji, która może nawet już się odbyła. Wiadomość o chorobie sułtana wywołuje w mieście wielką sensację.

Nadużycia w koloniach angielskich.

Londyn. Wobec doniesień dzienników o wielkich sprzeniewierzeniach i oszustwach przy dostawach dla wojsk kolonialnych, donosi Biuro Reutera, że chodzi tu o znaną już dawno kwestję z której komisja pod przewodnictwem Buttlera przed rokiem zdała sprawę. Obecne sprawozdanie królewskiej komisji potwierdza po części wyniki śledztwa Buttlera, co do nieudolności intendantów angielskich. Nie dowodzi to jednakże, jakoby byli oni przekupywanymi z wyjątkiem czterech, którzy otrzymali od dostawców sumy do 200 funtów szterl. Komisja uważa daty podane przez Buttlera za przesadzone. Ogólna strata w dwóch miesiącach po zawarciu pokoju wynosi najwięcej do $1\frac{1}{2}$ miliona funtów, a nie 6 do 7 milionów funtów, jak twierdził Buttler.

Wypadek na manewrach.

Leche (Hannower). Podczas ćwiczeń w strzelaniu trzeciego oddziału marynarki, eksplodował nabój. — Dwaj artylerzyści zginęli, jeden odniósł ciężkie rany, kilku innych lekkie.

Ruch kobiecy.

Kopenhaga. Następny międzynarodowy zjazd związku prawa wyborczego kobiet odbędzie się w roku 1908 w Holandji.

——o——

Budapeszt. (Węg. b. koresp.) Położenie robotników młynarskich wydalonych z powodu strejku, jest bardzo trudnem, gdyż rokowania się rozbiły. Właściciele młynów nie chcą ustąpić. Spodziewają się oni, że ruch za kilka dni będzie znowu podjętym. Dla osobistej obrony robotników zgłaszających się do pracy, umieszczono w każdym młynie mały oddział policji.

Wydawca dr. *Antoni Beaupre*, redaktor odpowiedzialny *Jan Grzywiński*. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Nole Topent.

—o—

PRZYGODA DETEKTYWA

——o——

2. (Ciąg dalszy.)

— Na jaką sumę oceniają spełnioną kradzież?

— Na dwadzieścia tysięcy dolarów.

— Wypadek zaszedł na którem piętrze?

— Dochodzimy do niego; na trzeciem, u pana Frahmer. —

— Czy po dokonanej zbrodni nic nie usunięto? —

— Nic, o ile wiem; zostawiłem policjanta na straży. —

Po dzwonku otworzył nam drzwi człowiek silnie zdenerwowany widocznie. —

— Pan Frahmer — prezentował go komisarz - delegat centralnego biura policji — przedstawiał mnie z kolei. —

Wspomnieć muszę, że przyjąłem za zasadę patrzeć prosto w oczy każdemu, kogo spotykam raz pierwszy, następnie jeśli zlecono mi zejść na miejsce wypadku, nie mam zwyczaju o nic pytać bez koniecznej potrzeby, póki sam nie rozejrzę się dokładnie w miejscowości. Łatwo zrozumieć, dlaczego to czynię; pragnę zostawić inicjatywę działania memu instynktowi detektywa.

— U pana usiłowano spełnić zabójstwo? — pytałem Frahmera, który spokojnie wzrok mój wytrzymał. —

— U mnie. —

— Kto paść miał ofiarą zbrodni

— Moja służąca. —

— Proszę mnie do niej zaprowadzić.

Kobieta znajdowała się w tak ciężkim stanie, że badać ją było niepodobieństwem.

Przypatrując się jej szyi, stwierdziłem, że chciano dusić nieszczęśliwą. Ślady wskazywały, iż użyto do tego nie sznura, lecz chustki, czy jakiejś tkaniny. —

— W jakiem miejscu zaszedł wypadek, panie Frahmer? —

— W głębi korytarza, przede drzwiami strzeżonemi przez policjanta.

— Gdzie znaleziono ofiarę zbrodni?

— W samych drzwiach; jedną połową ciała leżała w sieni, a drugą w pokoju.

— Sapristi! Tak tu nadreptano, że trudno dostrzedz... —

— Przypuszczam — zaczął mówić Frahmer.

— Przepraszam; za chwilę pozwolę sobie zadać panu pytań kilka.

Przypatrywałem się drzwiom, oglądałem zawiasy, zamek, klamkę, otworzyłem drzwi i stanąłem na progu, jednym rzutem oka obejmując pokój cały, podobnie jak lekarz szuka w wyglądzie chorego wskazówek a priori, cenniejszych nieraz od objaśnień zbieranych w ciągu konsultacji. Działałem zresztą w ten sposób zasady. —

Urządzenie wewnętrzne pokoju nie mogło w tym razie służyć za wskazówkę. Prządek był w nim nienaruszony, z wyjątkiem jednego mebla na pół kufra, na pół szafy, obok którego rozrzucone leżały papiery. —

— Stąd zapewne — mówiłem, zwracając się do Frahmer'a.

Urwałem nagle i przez próżność, którą dziś sobie wyrzucam, gdyż nie mogła w niczem być pomocną w mojem śledztwie, zapytałem gospodarza: —

— Dlaczego utrzymujesz pan, że nie wykryję przestępców? —

— Ja panie! ależ... —

— Pan właśnie dowodzisz: „Niepotrzebnie przybiera urzędowe miny; ta sprawa osiągnie taki sam rezultat jak miały inne". Hę, czyż nie zgadłem? —

— Zapewniam pana...

— Zechciej mu wierzyć, panie Smithson — dowodzili jednocześnie komisarz i sekretarz — stoimy obok niego, możemy więc poświadczyć.

— Że macie zły słuch i zły wzrok — przerwałem — bo patrząc na pana Frahmer powinniście byli zauważyć, iż usta jego układały się do wymawiania wszystkich liter zawartych w słowach: „Ten człowiek jest djabłem wcielonym". Czyż nie mówię prawdy, hę?

— Niech pan wybaczy, przyznaję — odparł zagadniony, czerwieniąc się z pomięszania. — Rzeczywiście, jeden djabeł... lub Bóg wszechmocny mógł słyszeć, co pomyślawszy, wyraziłem chyba tchnieniem. —

— No uspokój się pan — mówiłem ze śmiechem — jesteś nerwowy, panie Frahmer i nie możesz wiedzieć, że usta twoje powtarzają mimowoli ruchy lekkie mózgowych. Poczem odwróciwszy się, zacząłem rozpatrywać szczegółowo urządzenie pokoju. —

Dywan czerwony o długim włosie okrywał całą podłogę. Wprost drzwi znajdowało się okno pozornie zamknięte. Na lewo dwa krzesła i fotel w stylu Ludwika XV, na prawo cztery odpowiednie krzesełka, pierwsze siedzeniem zwrócone były w stronę kufra i drzwi. W środku pokoju stół z różnokolorowem fornirowaniem, na nim srebrna taca z dwoma zaczętemi butelkami likieru i kilku odwróconemi kieliszkami, za wyjątkiem jednego, używanego widocznie.

Na dywanie między kufrem i drzwiami były ślady nóg chodzących tam i napowrót.

— Panie Frahmer, chodziłeś pan tutaj? — pytałem. —

— Musiałem to zrobić dla przekonania się o doniosłości popełnionej kradzieży.

Stanąwszy przy kufrze zacząłem pilniej jeszcze przyglądać się dywanowi, szczegóły tak drobiazgowe wydawać się mogą zbyteczne, lecz była to pierwsza poruczona mi sprawa i znajduję przyjemność w spisywaniu najdrobniejszych odnoszących się do niej okoliczności. Po drugiej stronie stołu znikały ślady nóg, ale przed będącym na tacy używanym kieliszkiem zauważyć mogłem wyraźne dwóch stóp odciśnięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

——o——